

№ 240.

Kalendarzyk tygodniowy.

Pląt. Św. Piotra z Alk.
Sob. Św. Ireny i Marty.
Niedz. Św. Jana Kantego.
Pon. Św. Kordulii.
Wt. Św. Seweryna i Rom.
Śr. Św. Rafała Archan.
Czw. Św. Kryspina M.

Wschód: g. 6 m. 32.
Zachód: g. 4 m. 58.
Dług. dnia: g. 10 m. 26.

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 6 (19) października 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petilowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KANTOR

Dziennika „Rozwój”

przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia na Warszawę.

Wspólna № 32.

Student

który ukończył fakultet matematyczny,

a obecnie jest na 4-ym kursie prawa Moskiewskiego uniwersytetu, specjalista w zakresie ówczesnych rosyjskich oraz języków starożytnych, pozostając w Łodzi, udziela korepetycji ze wszystkich przedmiotów, średnich zakładów naukowych. Oferty w redakcji „Rozwoju” pod lit. A. A.

Dentysta G. JOCHWED

Piotrkowska 59, dom Warchiwkera.

Sztuczne zęby (bez podniebienia), oraz leczenie i plombowanie zepsutych zębów.

Dla biednych od godz. 9 do 10 rano.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Budziszawa.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pałac Szulca 37.

TEATR „Victoria” przy ul. Piotrkowskiej pod № 69. „Karykaty”, komedia w 4-ach aktach Kisielewskiego. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Trupa Smotryckiego. „Sulamita” sztuka Goldfadena. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Federacja południowo-afrykańska.

Rok już minął od chwili, w której prezydent Transwaalu, Krüger, ufając męstwu swego ludu i szlachetności mocarstw, decydujących o pokoju i wojnie, rozpoczął nierówną walkę z olbrzymią potęgą Wielkiej Brytanii.

Nadzieje pokładane w męstwie i waleczności boerów spełniły się co do joty. Bohaterski lud nie złożył broni, nawet, skoro już aż nadto dotkliwie uczył przewagę wroga; lecz nadzieje i ufność w pomoc mocarstw zawiodły. Pozostały one spokojnymi widzami tragedii dziejowej, rozgry-

wającej się na polach południowej Afryki, pomimo, że opinia publiczna wszystkich ludów Europy i Ameryki stanęła po stronie boerów; bo nikt nie odważył się drażnić lwa brytyjskiego, nikt nie śmiał wziąć na siebie odpowiedzialności za rozdmuchanie ogniska, które wywołać mogło powszechny pożar.

Prezydent Krüger wyjechał do Europy. Opuszczył reszki armii, walczącej jeszcze w niedostępnych bezludnych pustkowiach państwa, któremu przez lat pięćdziesiąt przewodniczył.

Starzec złamany wiekiem nie miał już sił do zniesienia trudów i wyjechał do Lourenzo-Marques z przeświadczeniem: że nigdy nie wróci do ojczyzny, że Anglia zabierze na swoją wyłączną własność kraj przez pracowitych holendrów wydarty dzikiej naturze, a oni, ci skromni pracownicy, staną się podścicieliskiem dla cywilizacji angielskiej, jedną z cegiełek pod budowę olbrzymiego państwa Wschodniej Afryki.

Żądania boerów były bardzo skromne. Prezydent Krüger wymagał bowiem, by sąd polubowny rozstrzygnął wszystkie spory między Transwaalem i Anglią, która wybrała miecz.

Po roku walk krwawych, po wielkich stratach i potokach krwi przelanej spór rozstrzygnięty został. Ale walki te na kresach południowej Afryki nie przysporzą listków wawrzynu dumnemu Albionowi, bo w rezultacie okazało się, że nie szło tu, jak twierdził rząd angielski, o wznowienie praw narzuconych przez boerów, jeno o samo istnienie rzeczpospolitych; wojna więc była niesprawiedliwą, zaboreczą.

Ze strony boerów była to wojna rozpaczliwa, wojna na śmierć lub życie. Boerowie nie wątpili ani na chwilę, że pomimo wszelkich ustępstw, wypartych z Kaplandu i Natalu, Anglia wypierać będzie i dalej w głąb Afryki, z gorliwością godną lepszej sprawy.

Być może, że pomimo rozpaczliwego położenia, boerowie nie byłiby chwycili za oręż, gdyby nie liczyli na pomoc mocarstw, których ludy tak gorąco wzięły ich w obronę. Lecz nie liczyli się ci chlopi holendercy z ogólnym położeniem politycznym, nie mogli przewidzieć wypadków w Chinach, które nie pozwalają mocarstwom drażnić Anglii i nakazują im dla urato-

wania wszechświatowego pokoju, poświęcić boerów na łup chciwości angielskiej.

Niemniej, Anglia nie ma jeszcze uzasadnionego prawa do ostatecznego tryumfu.

Prawda, armie boerskie są rozbite lub w niewoli. Sam prezydent, który był duszą wojny, płynie do Europy, najlepsi wodzowie boerscy Joubert, Olivier, Cronie, Vilebois de Moreuil i tylu innych padli na polach bitew, jęczą w niewoli lub ustąpili z widowni; ale żyją jeszcze i waleczą Ludwik Botha, Schalk Bürger i dzielny nad dzielnych, niezwytyczony prawie De-Wet.

Półowa Transwaalu jest jeszcze wolną. W Oranii, Stein w górach Betlejmskich organizuje nowe komendy; lord Methuen jeszcze 25-go września potykał się z Lemmerem. W północnej części Transwaalu niema prawie anglików; słowem wojna, aczkolwiek podjazdowa, toczy się jeszcze i Bóg wie jak długo toczyć się będzie.

Niepodobna również uwierzyć gazetom angielskim, jakoby wojna z Transwaalem i Oranią, zakończona podbojem obu tych krajów, zadała ostateczną klęskę agitacji, dążącej do utworzenia federacji południowo-afrykańskiej pod zwierzchnictwem boerów.

Przeciwnie, fakt dzielnej obrony swej niepodległości prawie przez rok cały, postawił boerów wysoko w oczach ludności afrykanderów. Lud ten, walczący tak dzielnie i tak upornie z dziesięćkroć liczniejszym nieprzyjacielem, urosł w oczach marzących o federacji afrykanderów do rozmiarów bohatera, który w zupełności zasłużył, by miał prawo w projektowanym związku zająć miejsce naczelnego. Okazał on w tem tyle żywotności, że obudził nadzieje holendrów, którzy wierzą w przyszłość i nie wątpią, iż Afryka południowa do nich należeć będzie, a nie do anglików.

Sami zresztą anglicy przyznają, że asymilacja boerów nieda się przeprowadzić tak łatwo.

Lord Roberts odesłał wprawdzie część swych wojsk do domów, by pokazać, że wojna już skończona i tylko niedobitki jeszcze walczą, niedobitki, których nie wypada nawet uznawać za stronę wojującą. To atoli pozostanie faktem, że Anglia w ciągu dwunastu miesięcy przy pomocy dwakroć przeszło stotysięcznej armii nie mogła pokonać ludu, którego cała siła zbrojna wynosiła przy rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich 35,000 ludzi.

Jednakowoż pomimo niezrównanej waleczności, pomimo rozbudzonego patryotyzmu wśród holendrów i afrykanderów, boerzy uledez muszą, bo zagłada ich niezbędną jest dla polityki angielskiej.

Aby urzeczywistnić wielką ideę utworzenia wschodnio-afrykańskiego państwa, Wielka Brytania posiadać musi całą Wschodnią Afrykę od morza Śródziemnego aż po ocean Indyjski. Anglia umyślnie wytrwale, konsekwentnie i nie przebierając w środkach dążyć do celu. Potęga jej, pomimo wszystkiego, co ujawniła wojna z Transwaalem i Oranią jest jeszcze tak wielką, że na wielkie rzeczy zdobyć się może.

Federacja południowej Afryki jest mrzonką, która się nigdy nie spełni, a jeśli kraje zawojowane dziś przez Anglię wejdą kiedy w skład jakiej federacji, to będzie nią federacja zamorskich

posiadłości Wielkiej Brytanii, łącząca w jeden organizm polityczny wszystkie kraje angielskie, rozrzucone na obu półkulach świata.

S. I.

ZYGZAKI.

W sprawie świeżego zamknięcia polskich szkół prywatnych w Berlinie pisze „Germania” jak następuje:

„Polskie szkoły prywatne w Berlinie zostały z rozkazu ministra oświaty zamknięte. Oduośne zakłady nie posiadały własnych budynków szkolnych, nauka była udzielana 2—3 razy tygodniowo w godzinach popołudniowych w pokojach oberży polskich, przeznaczonych na posiedzenia towarzystw. Na lekcjach tych udzielano nauki języka polskiego i początków historii polskiej. Już w ciągu ostatnich lat stawały władze szkolom polskim trudności: niektórym nauczycielom zabroniono udzielania nauki języka polskiego i niektóre improwizowane lokale szkolne uznano ze względów sanitarno-policyjnych za nieodpowiednie. Skutkiem tego liczba tych szkół, pozostających pod nadzorem i zarządem tutejszych towarzystw polsko-katolickich, spadła z 14 na 8.

„Ponieważ i na udzielanie języka polskiego w domach prywatnych, jak tego dowodem liczne wypadki w Poznańskim, władze pruskie nie pozwalają, zamierzają policy berlińska zastąpić zamknięte szkoły rozdzielaniem książek polskich i druków ulotnych, przystępnych dla umysłu młodzieży.”

„Widocznie stolica potężnych Niemiec w wielkiem była niebezpieczeństwie ze strony owych 8 szkółek polskich. I znalazł się mąż waleczny „sans peur et reproche”, który ją z tego niebezpieczeństwa wybawił, jednym pociągnięciem pióra niszcząc byt owych szkółek.

„W tej samej stolicy Niemiec istnieją setki szkółek, w których się uczy wszystkich języków, począwszy od francuskiego, a skończywszy na językach afrykańskich i azjatyckich barbarzyńców. Tylko kulturalny język własnych polskich obywateli państwa skazany został na zagładę. To się wprawdzie nie uda, bo krzywdy te zbyt przeniknęły właśnie najniższe warstwy narodu; żeby one tem większego nie miały stawić oporu w drodze samopomocy, ale jak to smutnie świadczy o kulturze na progu XX wieku, skoro potężne państwo nie pozwala maluczkim kształcić się w języku ojczystym i wszelkimi sposobami krępuje usiłowania ludzi dobrej woli, aby tym maluczkim nieść oświatę.”

KRONIKA.

Na odbudowę wieży klasztoru na Jasnej Górze złożono w naszej redakcji: Rzemieślnicy i robotnicy warsztatów drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej 38 rb. 20 kop.

(a mianowicie: Linke Gustaw 50 k., Malewaniec Władysław 1 rb., Rytter Władysław 50 k., Gałęcki Michał 50 k., Michalski Adam 1 rb., Balczewski Franciszek 1 rb., Pieczawski Jan 50 k., Kupke Konstanty 50 k., Jesionowski Jan 1 rb., Swalski Władysław 1 rb., Musiałek Franciszek 1 rb. 40 k., Kowalski Michał 50 kop., Kowalski Zygmunt 50 kop., Franceman Edward 30 k., Mańkowski Franciszek 20 k., Bigosiński Mieczysław 1 rb., Rachalewski Bolesław 1 rb., Dronzewski Ignacy 40 k., Wyżnikiewicz Jan 50 k., Zaczynski Antoni 60 k., Paluszkiwicz Aleksander 1 rb., Matulanis Adam 50 k., Kozanecki Bronisław 50 k., Myszkowski Antoni 50 k., Pilarski Jakób 30 kop., Erent Antoni 40 k., Raczynski Ignacy 1 rb., Link Jan 25 k., Mrozowski Gabriel 40 k., Łapinis Michał 1 rb., Leśniewicz Andrzej 15 k., Okryński Ludwik 50 k., Bukowski Adam 30 k., Gorka Józef 35 k., Kosicki Jan 25 k., Franceman Ludwik 50 k., Czeray Józef 1 rb., Brodziaż Józef 50 k., Andrzejewski Ignacy 1 rb., Michalski Władysław 1 rb., Jastrzebaki Stefan 80 k., Rybarczyk Franciszek 35 k., Wrónowski Ignacy 60 k., Tomes Adam 35 k., Michalak Józef 30 k., Sobczyński Franciszek 70 k., Jaronowski Andrzej 20 k., Majchrzak Jan 50 k., Ranc Nikodem 35 k., Doliński Edmund 20 k., Grzegorzewski Bronisław 1 rb. 50 k., Nowicki Benedykt 55 k., Taler Adolf 20 k., Sobolewski Franciszek 30 k., Bugajak Michał 10 k., Grubski Józef 50 k., Kielek Seweryn 20 k., Borowiecki Władysław 10 kop., Wiesetek Marcin 35 k., Melchinkiewicz Bolesław 15 k., Wilanowski Jan 15 k., Kaźmierczak Stanisław 10 k., Ubych Walenty 10 k., Kowalczyk Światosław 25 kop., Michałowski Antoni 30 k., Nyk Piotr 50 k., Mach Jan 1 rb., Sprycha Andrzej 20 k., Bugajak Wojciech 20 k., Włodarczyk Józef 30 k., Skalski Tomasz 30 k., Cichecki Franciszek 20 k., Kruś Władysław 50 k., Bachliński Józef 50 k.).

— Aleksander Mańkiewicz 3 rb., Ignacy Kurczewski 1 rb. 50 kop., Władysław Dybowski 50 kop., Wojteczak Błazi 50 kop., Jan Radomski 1 rb.

Odpowiedzialność fabrykantów. Według ostatnio wydanej ustawy fabrycznej, fabrykanci i właściciele zakładów przemysłowych winni są swym robotnikom i pracownikom nieść pomoc w razie choroby i ponosić wydatki szpitalne. Zdarzają się jednak wypadki, w których chore nie idzie do szpitala, lecz kurację odbywa w domu. Otóż odnośne władze wyjaśniły, że i w takich razach pryncypalnie ponoszą koszty leczenia, t. j. lekarza, apteki i środków opatrunkowych i t. p., jeżeli choroba nastąpiła przy spełnianiu lub wskutek spełniania obowiązków.

Straż mlejska. Projekt zorganizowania w mieście naszym stałej straży ogniowej miejskiej, tylokrotnie poruszany, jak się dowiadujemy, nabiera widoków urzeczywistnienia. Słyszeliśmy, że zajął się nim energicznie zarząd miasta, a nawet są już zbierane potrzebne w tym celu wiadomości i materiały. Według zdania osób kompetentnych, utrzymanie 4-ch oddziałów straży z 35 członków czynnych wraz z brandmajstrem i służbą w każdym oddziale kosztowałoby przeszło 40,000 rubli rocznie.

Inspektorki fabryczne. Korespondent Łódzki jednego z pism warszawskich doniósł o utworzeniu w Łodzi posady 2 inspektorek fabrycznych. Wiadomość ta jest z gruntu fałszywą, gdyż odnośne władze nie przystąpiły jeszcze wcale do obrad nad powołaniem do życia inspektorek fabrycznych ani też zatwierdziły ich etatu.

Ulepszenia na kolei. W szeregu środków skierowanych ku ulepszeniu ruchu osobowego na kolei fabryczno-łódzkiej, a zaleconych do wykonania przez ministerium komunikacji, wprowadzone być mają i określone normy składu wagonowego pociągów osobowych; wogóle powiększenie liczby pociągów osobowych; powiększenie liczby parowozów i wagonów osobowych; wyznaczenie w razie nagromadzenia się większej ilości podróży, pociągów dodatkowych po za zwyczajnym rozkładem jazdy.

Parcelacya. Fala parcelacyjna rozlewa się po powierzchni gubernii piotrkowskiej coraz szerzej. W ostatnich czasach uległy częściowej lub całkowitej parcelacyi następujące majątki: Byki, od których poprzednio oddzielono część, Szydłów, Gomolin, Krzepców, Wdowin, Krosno, Ostrów i Luchezyce.

Z rynku węglowego. Przed dwoma tygodniami jeden z tutejszych przemysłowców udał się do pewnej kopalni w zagłębiu dąbrowskiem w celu zakupu węgla. W kopalni tej oświadczone mu, że cały zapas jest już zakontraktowany.

Natomiast wczoraj, zjawia się do niego agent z propozycją kupna węgla, a wobec okazanej wątpliwości co do prawdziwości słów przedstawia list tejże kopalni, w której ostatnia prosi agenta o zajęcie się sprzedażą węgla, ofiarując mu 20 pre. prowizyi i od sprzedanego transportu, wskazując tych, którzy zwracali się niedawno o kupno i którzy mogliby kupić. Fakt ten dowodzi, że nie wszystkie kopalnie sprzedały swoje produkty.

Z Pogotowia ratunkowego. W ciągu kwartału III-go roku bież. wpłynęły następujące ofiary:

1) w lipcu: za pośrednictwem redakcyi „Rozwoju” od czeładzi piekarskiej, zebrane na majówce 15 rb.; od grona osób nie mogących przyjąć udziału w zabawie w Helenowie 5 rb.—za pośrednictwem redakcyi „Łódzki Tageblatt”, od p. Boziewicza, zebrane w restauracyi jego 8 rubli; zamiast wieńca na grób s. p. Rozalii Wagner od pp. A. B. Kopciowskiego 2 rb., T. Perlberga 1 rb.; zamiast wieńca na grób s. p. Adolfa Lüdertha od p. Jul. Berga 4 rb. 1 od pań Augusty, Emilii i Otylii Berg po 2 ruble.

Od sędziego pokoju III rewiru, złożone w kancelaryi sądu przez różne osoby 12 rb.; od pp. W. Muśnicki i S-ka 3 rb.; od Dr. Ks. J. otrzymane od p. Petroneli W. 1 rb.; za okazanie pomocy: od p. G. Friedr., s. W. Czap. i B. M. Sieb. po 1 rb., od pp. Ulr. 35 kop., G. Aur. 25 k. i F. Szyp. 20 k.—razem 60 rb. 80 kop.

2) w sierpniu: od p. H. Jelina 2 rb., od p. St. G. za okazanie pomocy 7 rb. 50 k.—razem 9 rb. 50 k.

3) we wrześniu: za pośrednictwem redakcyi „Rozwoju”, zebrane przy pożegnaniu, urządzonem przez jednego z kolegów 5 rb. 25 k.

Od p. S. Szym. 3 rb.; za okazanie pomocy: od p. H. G. 10 rb., od pp. L. Sz. i R. Prob. po 3 rb., od pp. S. Frisch., M. Bl. i Rans. po 1 rb., od pp. E. G. 60 k. i Iz. Szur. 20 k.—razem 29 rb. 5 k.

Oprócz tego od p. O. Thienemanna pud waty hygroskopijnej.

Za powyższe ofiary Zarząd składa ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Z łódzkiego żydowskiego Towarzystwa dobroczynności. Na rzecz biednych żydów nadesłał zarząd Towarzystwa kredytowego m. Łodzi rb. 333 kop. 33 tytułem rocznej zapomogi za czas od dnia 1 listopada 1899 r. do tegoż dnia 1900 r. Pan August Teschich ofiarował 100 korcy węgla kamiennego, do podziału pomiędzy biednych izraelitów. Za powyższe ofiary zarząd Towarzystwa wyraża hojnym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Za pośrednictwem redakcyi „Łódzki Zeitung” personel Towarzystwa akcyjnego Stiller i Bielszowski ofiarował rb. 30 kop. 25 tytułem ofiary na rzecz kasy wdów i sierot przy stowarzyszeniu pracowników handlowych—zamiast wieńca na grób współtowarzysza pracy b. p. Izraela Stillera. Suma powyższa wypłaconą została podług przeznaczenia.

Rozkład pociągów. Zmiana dotychczasowego rozkładu biegu pociągów na kolejach w państwie rosyjskiem na czas zimowy zacznie obowiązywać od d. 28 października, z wyjątkiem linii mławskiej kolei nadwiślańskich, na której zmianę wprowadzono już od dnia 1 października.

Na giełdę. Towarzystwo akcyjne Stiller i Bielszowski w Łodzi, Kijewski i Scholtze w Warszawie, Juliusz Heinzel w Łodzi czynią starania o wprowadzenie ich akcyi na cedulę giełdową.

Z targu. Targ dzisiejszy odznaczył się zupełnie nowemi cenami produktów nabiałowych, pomimo dostatecznej dostawy. Ze względu na brak paszy, wynikły skutkiem suchego roku, cena masła i serów znacznie została podwyższoną. Kwarta masła świeżego kosztowała 1 rb. 20 kop., funt zaś masła do topienia 55 kop.

Jajka również podskoczyły w górę, płacono bowiem 1 rb. 60 k. za kopę.

Zwierzyny dostawiono bardzo mało, to też płacono za kuropatwę po 50 k., a za zajaca po 1 rb. 20 kop.

Próby. Wczoraj pomiędzy stacyami Ruda Guzowska a Radziwiłłów, na 45 wiorście kolei wiedeńskiej, przy użyciu kilku parowozów dokonywane były próby wytrzymałości mostu, wzniesionego na miejscu zawalonego przed kilku laty, w czasie oberwania się chmury i huraganu, jakie nawiedziły tę okolicę.

W Pabianicach otworzył nowy zakład drukarsko-litograficzny p. Stanisław Stefan, fachowiec. Przed kilku laty pracował w zakładach drukarskich w Łodzi.

Z komisji budowlano-policyjnej. Ze względu na to, iż w śródmieściu znajduje się bardzo wiele starych domków drewnianych, które z powodu starości grożą zawaleniem i oddawna winny być zastąpione budowlami nowego typu—komisya budowlano-policyjna na skutek żądania policyi, wyjechała w dniu dzisiejszym, w celu obejrzenia grożących zawaleniem i kwalifikujących się do zniesienia starych domków drewnianych w II im cyrkule policyjnym.

Pożar składu węgla. Pod tym tytułem umieściliśmy wczoraj wiadomość o pożarze w składzie węgla Kupczyka. Z powodu naszej wzmianki otrzymaliśmy list następujący:

„Szanowny Panie Redaktorze! Mam zaszczyt prosić uprzejmie Sz. Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie w łamach szacownego swego organu poniższych kilka słów sprostowania:

Jakiś niewczesny, złośliwy dowcipniś, chcąc sobie zażartować ze straży ogniowej i ze mnie, zaalarmował wczoraj rano telefonicznie oddział straży z ulicy Przejazd. Ta ostatnia, przybywszy do składu mojego (Mikołajewska, 12) przekonała się o mistyfikacyi; że pożaru ani eksplozji nie było i nie wyławszy ani jednej konewki wody i nie zajęchawszy nawet na plac, napowrót wróciła do koszar. Wartości tego rodzaju półgłówków wysledzić i pociągnąć do odpowiedzialności, aby w przyszłości niepotrzebnie nie trudzono naszą dzielną straż, albowiem wybryki tego rodzaju za często się powtarzają.

Racz przyjąć, Sz. Panie Redaktorze, wyrazy wysokiego szacunku od unieżonego sługi.

H. Kupczyk.

Aczkolwiek wiadomość nasza wczorajsza była ściśle sprawdzona, wobec listu p. Kupczyka zebraliśmy najdokładniejsze informacje, z których wynika, że: 1) węgle paliły się w składzie p. Kupczyka w holdzie od spodu; 2) pożar był gaszony przez robotników przed przybyciem stra-

ży; 3) wezwane były I i II oddziały straży z kantoru p. Kupeczyka.

Kradzież na kolei. W tych dniach w wagonie klasy II kolei warszawsko-wiedeńskiej p. Hofmanowi i Borsigowi ze Zgierza podczas snu skradziono portfel z papierami. Kradzież ta jest bardzo ciekawą, złodziej bowiem nie zabrał leżących na wierzchu rzeczy wartościowych, a tylko portfel.

Pożar. Wczoraj o godzinie 6 m. 30 wieczorem I i II oddziały straży ogniowej wezwane zostały do pożaru przy ulicy Składowej pod № 31 w domu Czerniowa, gdzie z powodu wadliwego urządzenia komina, zapaliła się belka i podłoga na II piętrze. Drugi oddział straży, przybywszy do pożaru pierwszy, po wyrabaniu palących się części ognia ugasił.

Z przyczyny przeprowadzenia belek przez dymniki bardzo dużo było już w Łodzi pożarów, nawet w nowych budowlach.

Nagle zasłabnięcia. Wczoraj na ulicy Ogrodowej pod № 20, zasłabł nagle Izrael Wrocławski i upadając uległ silnemu potłuczeniu.

— Na ulicy Długiej pod № 29 zasłabła nagle służąca Matylda Nudman. Odwieziono ją do szpitala Poznańskich.

Przy pracy. Studniarz Józef Palczerski podczas pracy przy ulicy Juliusza pod № 28 zmiął dwa palce u prawej ręki.

Pomocy lekarskiej udzieliło Pogotowie ratunkowe.

Napad. We wsi Nowe Chojny na Franciszka Kmitczana i Michała Głowackiego, powracających z szynku do domu o godzinie 7 ej wieczorem, napadli Michał i Władysław Jaryszkowie, Bolesław Nowicki, Józef Szydłowski, Walec Skwarnicki i Julian Majewski i powalili ich na ziemię, zaczęli okładać kijami, a następnie, zabrawszy butelkę wódki, zaczęli ulekać. Na pomoc napadniętym przybiegli mieszkańcy w pobliżu włości, którzy napastników ujęli. Wszyscy są aresztowani i odstawieni do więzienia gminnego.

Trojaczki. We wsi Kleszczów Magdalena Rożek, włościanka, powiła trojaczki: dwóch chłopców i dziewczynkę. Matka i niemowlęta cieszą się zdrowiem.

Pożar. We wsi Boguszewice wynikiem pożaru w mieszkaniu Szymona Korczyńskiego. Spalił się dom mieszkalny, stodoła i obora. Straty wynoszą do 600 rb. Budynek był asekurowany w rządzie gubernialnym. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Piśmiennictwo i sztuka.

„Karykatury“, komedia w 4-ach aktach I. A. Kisielewskiego.

„Zdaje mi się, że cały świat dziś tańczy galopadę na lewo,“ mówi w komicznej scenie aktu 3-go „Karykatury“ Borkowski, dawniej ziemianin, a obecnie filister, pędzący wygodny żywot na bruku krakowskim. W tym aforyzmie mieści się jądro „Karykatury“, tej nawskroś współczesnej i oryginalnej komedii, jednego z przedstawicieli całej plejady młodych krakowskich pisarzy, komedii, którą wczoraj w pięknej i sumiennie wystudowanej grze naszych artystów ujrzeliśmy po raz pierwszy na deskach naszej sceny.

Nie wiem, jakie czynniki włączyły sędziami konkursu dramatycznego imienia Paderewskiego, jeśli, mając na jednym stole „Karykatury“ Kisielewskiego i „Zaczarowane Koło“ Rydla, temu ostatniemu pierwszą przyznali nagrodę.

Nie ujmując w niczem istotnej wartości literackiej i scenicznej „Zaczarowanego Koła“ przeprowadziwszy sumienną i bezstronną analizę krytyczną obu tych utworów najnowszego pokolenia pisarzy dramatycznych, przyznać musimy, że o ile w „Zaczarowanym Kole“ drgają jeszcze tony dawnego romantyzmu, opartego na legendzie ludowej, lub motywach zamierzehłej przeszłości, o ile budowa sztuk w swym całokształcie przypomina dobrze i dawno znane motywy, o tyle w „Karykaturach“ wszystko jest nawskroś oryginalne, wysnute z indywidualności autora, wyrwane z jego otoczenia, wzięte wprost z życia i przeniesione na scenę w formach bardzo prostych, bez cienia afektacji, bez sztucznych osłonek, utkanych z frazesów i mglistych teoryj filozoficznych.

Wszystko tam jasne, wyłożone jak na dłoni, a jednak ta właśnie prostota, ten, że go tak nazwę, nowoczesny romantyzm, silnie zaprawiony weryzmem, porywa widza, owłada nim całkowicie i długo jeszcze po skończeniu sztuki rozmyślać mu każe o tem, co widział i co razem z aktorami przeżył na scenie.

P. Kisielewski nie zapatrywał się na żadne wzory, nie nalaamywał do żadnej szkoły, ale materiał i natchnienie, czyli, jak się dziś wyrażają, „ustrój“ zaczerpnął z najbliższego otoczenia; modelami byli mu ludzie żywi, współcześni, których świetnie podpatrzył; tak w rysunku o liniach czystych i wyrazistych jako też w pogłębieniu

niu charakterów dał nam na scenie istoty drgające rzeczywistością życiem, ujawniające w przedziwnej plastyce nie tylko swą powłokę cielesną ale nadto najmniejsze drgnienie serca, najdrobniejszy atom myśli, wirującej pod czaszką.

Śmiało sobie poczyną autor „Karykatury“ i bez wszelkich przygotowań od pierwszej zaraz sceny wprowadza nas w samo środowisko życia, które wytworzyło te artystyczne, filozoficzne i społeczne, towarzyskie i polityczne karykatury. W świetnie zarysowanym typie Ignasia Borkowskiego, gimnazysty, ucznia trzeciej klasy, daje nam zarodek tej młodzieży i tych typów, które wyrosnąć zeń musiały, zwłaszcza znalazłszy przyjazne warunki i grunt podatny do swego rozwoju.

W pierwszym zaraz akcie, w tych mistrzowsko ujętych scenach wśród młodzieży, daje nam autor całokształt młodego pokolenia takim, jakim ono jest w rzeczy samej. W tym gwarze młodych ludzi, zebranych w mieszkaniu Antoniego Relskiego, w tej strzelaninie frazesów, aforyzmów, zdań i myśli pochwytych z książek, zrodzonych w bujnej młodzieńczej wyobraźni, drga rzetelny nerw sceniczny, zapowiadający w autorze „Karykatury“ pisarza dramatycznego, który zająć może na wyżyny, dostępne tylko dla wyjątkowych talentów. Kręci się po scenie spora gromadka młodzieży, a każdy z nich to typ skończony, ani jeden nie zdradza szablonu, bo i naprótno szukałbyś szablonowych figur w całej komedii.

Te początkowe sceny są tłem świetnie podmalowanym, na którym dalsza rozegra się akcja. Antoni Relski, ten wódz młodzieży, to bynajmniej nie dekadent. W piersiach jego wre czysty ogień romantyzmu, a jeśli w mglistych teoryjach szuka „nastroju“, czyni to jedynie pod wpływem otoczenia. Kto zgadnie, czemu został i jak daleko zaszedł ten nowoczesny romantyk, gdyby na drodze jego nie stanęła nieszczęsna Zośka, a on posłuszny teoryjom dekadentyzmu nie wchłonał przy jej pomocy całej orgii tonów rozkoszy. Zjawiała się ona w jego studenckiej izdebce zziębnięta, zgłodniała, śniegiem przypryszona, uchodząc przed tyranją ojczyma, który ją bił niemiłosiernie za to, że nie chciała być posłuszną jego woli i nie przyjęła ręki obarezonego dziećmi wdowca. Antoni przytulił i ogrzał tę towarzyszkę lat dziecinnych, bo u rodziców Zośki stał przecież na stancyi, gdy był jeszcze w gimnazjum. Skoro atoli wdzięczna dziewczyna zarzuciła mu ręce na szyję, skoro poczuł jej głowę na swej piersi, jej młode ciało, jak blaszcz owijające się około jego postaci, jedynej w tej chwili dla niej podpory, stało się to, co stać się musiało tam, gdzie wola już bezsilna nie może oparować rozigranych zmysłów.

Przyszło na świat dziecko—Zośka z bierną niewolniczą uległością przywiązała się do Antosia i w miłości tej utopiła całe swoje jestestwo. Antosiowi przecież wystarczyć nie mogła; zbyt wielka rozdzielała ich przepaść, która wreszcie stała się otechłanią, w której oboje utonąć musieli. Zwłaszcza, skoro na drodze Relskiego stanęła młoda maturzystka Stefania Borkowska, typ najzupełniej nowy, nawskroś oryginalny, kobiety, którą własny ojciec nazywa emancypantką, a ona niczem więcej być nie chce, jak tylko kobietą człowiekiem, ale też niczem mniej.

Do Zosi przykuwa Relskiego obowiązek, do Stefy ciągnie go miłość prawdziwa, istotna, nie tylko w zmysłach, ale i w duchowym pokrewieństwie czerpiąca podniecie. W tym rozłamie kruszy się Relski i upada tak nisko, że gdy ojciec Stefy, Borkowski rzucił mu w twarz wyrazem „podły“, on nie może mu już na tę zniewagę odpowiedzieć policzkiem.

Wystawa i wykonanie „Karykatury“ na naszej scenie raz jeszcze nam dowiodły, że posiadamy obecnie teatr, z pietyzmem traktujący sztukę, a jeśli tu i owdzie zdarza się dostrzedz płamy psujące ogólną harmonię, toć przecież i na słońcu ich nie brak.

Gdyby tylko p. Wostrowski w roli Antoniego Relskiego i p. Czaplińska w roli Zośki grali tak, jak wczoraj, a reszta obsady daleko odbiegała od postawionego jej zadania, już wartoby nie raz jeden być w teatrze na „Karykaturach“, by rozkoszować się tą grą skończoną, skupioną w sobie, szczerą, pełną prawdy, wysubtelizowaną, a tak współczesną, że czyni wrażenie, jak gdyby nie aktorzy sztucznie, jeno żywi ludzie istotnie cierpieli i przeżywali na scenie to, co autor cierpieć i przeżywać im kazał. Tymczasem

nie tylko całe ich otoczenie, lecz najdrobniejsze ostatnio-planowe postacie w grze artystów naszej sceny drgały życiem i dostrajały się do jednolitego tonu z tą świetną parą, której najpierwsza scena pozazdrościć nam może.

Więc, w każdym calu prawdziwym był Borkowski w grze p. Winklera, świetną bez najmniejszego zarzutu była p. Pawłowska w roli Ignasia, ucznia gimnazjum, składając dowód, że młoda ta artystka obdarzona jest talentem naprawdę z łaski Bożej. Bardzo dobrze wcieliły się w role swoje panie: Stogniewska, Puchniewska, Bartoszevska, Ceremużyńska, pp.: Rożański, Brydzyński, Kosiński, Olszewski i inni; jedna tylko p. Wieland nie sprostowała zadaniu, ująwszy rolę Stefani Borkowskiej odrazu w ton fałszywy. Trudno atoli sądzić coś stanowczego o jej talencie po pierwszym występie artystki i dlatego bliższą ocenę talentu p. Wieland pozostawiamy do dalszych jej występów.

St. Łapiński.

* Wczoraj w teatrze Sellina wystawioną operę „Bojmir i Wanda“ dopełniono operetką Suppého p. t. „Dziesięć cór na wydaniu“, która była poniekąd popisem dla lepszych sił teatru. Na koncercie „Dziesięciu cór“ p. Karska zdała egzamin przed publicznością, śpiewając w języku włoskim wyjątki z kilku oper, za które obdarzono ją zasłużonymi oklaskami. Najlepiej wykonaną została aria z „Traviaty“, w którą p. Karska wlała dużo uczucia. P. Mińska deklamowała zupełnie poprawnie. Panna Jezierska odśpiewała mazurek Wszelatyckiego dosyć dobrze, brakło jednakże w śpiewie temperamentu. Koncert na grzebieniach wykonany przez pp. Skrzycką i Zarębską był zrecznie zrobionym „figielkiem“ muzycznym. Taniec „Kaczuszka“ wykonany przez p. Bogdanowicz był powtórzony dwa razy. Śpiew angielski (parodia) udał się p. Milewskiej nadspodziewanie, większe atoli zrobiłby wrażenie, gdyby p. Milewska była nieco lepiej ucharakteryzowaną.

Na pierwszy plan wybiła się w roli Sydonii p. Bertoletti, która w ostatnich czasach zrobiła duże postępy. W grze jej było dużo życia i wery, był dowcip i swoboda. Całym tym koncertem dowodził p. Pol w roli barona le Coque; bał publiczność swym komizmem.

Całość wypadła dobrze, a wypadłaby jeszcze lepiej, gdyby p. Recki nie zdradzał zmęczenia.

* Niedzielny podwieczorek muzyczny w Lutni będzie poświęcony prawie wyłącznie muzyce wokalne. Na program złożą się prócz śpiewów „Lutni“, śpiewy: pp. Jadwigi Malinowskiej, Janiny Chojnowskiej, Alojzego Dworzaczka i Stanisława Zaborskiego. Część deklamacyjną obejmie p. Stan. Weinkranc.

Przypominamy, iż wstęp mają tylko członkowie i ich rodziny.

Początek o godz. 4-tej po południu.

* Przypominamy pp. członkom Towarzystwa muzycznego, że w d. 21 upływa termin nabywania biletów po połowie ceny na koncert w d. 24 b. m. Program koncertu następujący:

R. Fuchs. Serenada № 3 na smyczkową orkiestrę. K. Saint-Saëns — 5-ty koncert na fortepian z akompaniamentem 2-go fortepianu, wykona pani Ottawowa. Massenet—Arya z op. „Król Lahory“, odśpiewa p. W. Grąbczewski. R. Volkmann—Serenada na smyczkową orkiestrę. Wioloneczela obligato p. J. Birmbaum. Kurpiński — Arya z op. „Zamek na Czorsztynie“, Schulz—„Allons tous les deux“, odśpiewa p. W. Grąbczewski. R. Schumann — Bajka. Paderewski—Nocturne, Chopin—Liszt—Życzenie, wykona pani H. Ottawowa. P. Maszyński — „Pieśń wiosenna“, St. Moniuszko — „Pieśń wojenna“, odśp. p. W. Grąbczewski.

* Stosując się do życzeń ogólnych, dyrekcja teatru „Victoria“ zawiadamia nas, że premiery postanowiła wystawić w soboty.

W próbach „Protest pana Strużkaszego“ Orłowskiego. Nowość ta będzie wystawioną po raz pierwszy w przyszłą sobotę.

W niedzielę po południu „Hajduczek“ po cenach niższych z p-ną Stogniewską w roli Krystyny Drohojewskiej.

* Pan Henryk Meleer wystąpi dnia 23 b. m. w Salach Redutowych na koncercie „Lutni“ warszawskiej.

Z WARSZAWY.

Tor kolei jabłońskiej już połączono z linią praską, idącą po wale. Pociągi robocze dojeżdżają do rogatki grochowskiej, dostarczając piasku ze Srebrnej Góry na linię wawerską. Przed rogatką grochowską i na szosie prowadzącej do Wawru, dokonywa się budowy pięciu małych mostów muryowanych nad rowami i jednego większego nad strugą; a budowa ich będzie ukończona do dnia 26 b. m., poczem już cała linia od Jabłony do Wawru będzie mogła być oddana do jazdy stałej pociągów osobowych.

Z wystawy rybackiej. Jak wiadomo, wystawa rybacka zamknięta została z dość poważnym deficytem, albowiem dochód z niej nie pokrył kosztów urządzenia. Z tego powodu, jak również ze względu na pożytek publiczny tej wystawy, komitet jej zwrócił się do p. prezydenta miasta z prośbą o umorzenie należności za przeczerpanie wody ponad normę wyznaczoną.

Ofiara. Marya hr. Stadnicka złożyła do kasy komitetu rbl. 1.000, jako ofiarę na budowę kościoła Zbawiciela przy ul. Marszałkowskiej.

Kościół katedralny. Staraniem członków dozoru kościelnego, niebawem kościół katedralny św. Jana będzie wewnątrz gruntownie wyrestaurowany.

Kosztorys robót, obliczony na ogólną sumę 37.642 ruble, mających być pokrytych w części z funduszków kasy pokładnego i w części z dobrowolnych składek parafian, tudzież z procentów od kapitału budowlanego kościoła św. Jana, złożonego w banku państwa, uzyskał zatwierdzenie ministerjalne.

Roboty przy odnowieniu kościoła katedralnego prowadzone być mają sposobem gospodarczym pod kierunkiem nadzoru kościelnego z udziałem technicznej służby miejskiej.

Byleby roboty przy odnowieniu zostały powierzone prawdziwym artystom.

Zuchwały napastnik. „Kuryer poranny“ podaje fakt następujący:

Znanym jest w Warszawie i daleko po za jej granicami Nussym Erlich, pokątny doradca, który w swoim czasie za liczne swe nieludzkie wyzyski został wydalony z granic kraju na lat 3. Ow Erlich powrócił niedawno do Warszawy i rozpoczął działalność ze zdwojoną energią. Głównym rodzajem zajęć jego jest skupywanie wątpliwych kwitów, rewersów itp, za niestychanie tanią cenę i następnie duszenie dłużników. Wiele z tych spraw Erlicha dostało się na szpalty pism warszawskich, z których najszerszej opisał je „Wiek“ przed kilku tygodniami.

Erlich posądził o autorstwo tych artykułów A. Keniga, sprawozdawcę sądowego i postanowił wyrzucić na nim zemstę. W tym celu powołał mu się odszukać wyrok cywilny, zasądający od Keniga rb. 250 jako należność od przedsiębiorstwa przewozowego, prowadzonego krótki czas przed laty przez spółkę, do której należał i Kenig. Zemsta była gotową, z czem Erlich nie tał się i u komornika wyraźnie oświadczył, że nie idzie mu o dług, ale o zemstę.

Onegdaj Erlich zjawił się w mieszkaniu Keniga w towarzystwie godnych swych zauszników: Szai Liebenbauma i L. Grünzeiga. Gdy Kenig zażądał wyjścia tych 2 osobistości, otrzymał cios w głowę.

Obecni u Keniga pp. L. i S. rzucili się na pomoc, ale sami zostali poturbowani.

Przy zajęciu Erlich szykanował dłużnika po swojemu, na szczęście wielu jego żądań komornik nie uwzględnił.

Poszkodowany Kenig, wystąpił ze skargą do prokuratora, powiększając liczny zastęp dawniej podanych przez różne osoby.

Może nareszcie trójka lichwiarska awantur-nicza zostanie skutecznie ukarana.

Tenże Erlich w liście do „Kuryera warszawskiego“ stwierdza, że nie będąc adwokatem, prowadził kilkadziesiąt spraw egzekucyjnych przeciwko ludziom biednym. Przy takim sposobie załatwiania spraw, jak widzieliśmy wyżej, Erlich jest prostrą jednostką niebezpieczną dla ogółu. Byłoby więc rzeczywiście rzeczą pożądaną, aby go jako rozbroić. Taki niezbyt zaszczytny proceder i takie zuchwałstwo gwałtownika, to kombinacja wielce groźna. P. Kenig potrafi pewnie dać sobie radę z Erlichem, ale ilu bezbronnych biedaków skrzywdzi taki pan bezkar-nie.

Korespondencya.

Rzym, 14 października.

Zapowiedziana najsamprzód na 1 sierpnia i odłożona z powodu zamachu na króla Humberta, następnie zapowiedziana jeszcze raz na 1-go października encyklika Leona XIII o „demokracji społecznej chrześcijańskiej“, ponownie odłożona i nie zostanie ogłoszona, chyba — jak mówią w Watykanie — z końcem roku bieżącego, lub początkiem nowego stulecia.

Zanim ukaże się ta encyklika — będziemy mieli drugą o „pokoju powszechnym“, na zakończenie Roku Jubileuszowego, a na rozpoczęcie nowego stulecia; w maju, według pogłosek kra-

szona i opowiedziała zebranym, że jej kokoszka czarna zginęła. Przedewszystkiem chodziło o wyświecenie, kto jest sprawcą kradzieży.

Zaczęto od rzucania podejrzeń na tchórza, jako najbardziej osławionego złodzieja drobiu. Ale, że Pukalina pragnęła usilnie mieć zdanie własne niezależne, więc widziała winowajcę w jastrzębiu, który „ułowi gołębia w powietrzu, nie dopiero kurę na ziemi“.

Teraz każda pragnęła wystąpić z przekonaniem osobistym i Palikowa opowiedziała barwnie, że chłop jej wczoraj o zmroku spotkał pod lasem lisa, co mogło być w związku ze zniknięciem kury, o ile ów lis i do wsi zawitał. Wynikła z tego sprzeczka, która stopniowo zaogniała się coraz więcej i mogła spowodować zerwanie stosunków przyjacielskich między obradującymi. Jednakże Boberska zażegnała burzę w samą porę, dowodząc zważnionym babom, że bez względu na to, po czyjej stronie jest słuszność, Budzina straciła kurę, a rozstrzygnięcie sporu wcale się nie przyczyni do odzyskania straty. Pukalina, mocno niezadowolona z takiego obrotu sprawy, puściła szeptem między gospodynie domysł nowy, że jest we wsi „chłopaczysko psotne, który się wspina na topole, łązi po dachach, nie wierzy starszym, kiedy mu co mówią... Taki gotów nie poszanować i kury gospodarskiej“. Podejrzanie to widocznie dotyczyło synka babisi.

— Chłopak zepsuty do szpiku kości.
Margiela z namaszczeniem słuchała rozmów, prowadzonych przez powagi i wyrocznie gwoźdzenieckie. Nie ośmieliła się nigdy wtrącać do tych rozpraw, wyrabiała sobie tylko przekonanie, że gospodynie owe mają dużo rozumu, są ogromnie „stateczne“. Zdawało jej się — może się

żących w sferach watykańskich, zwołanym będzie Sobór powszechny, ekumeniczny, który dokończy ma obrady przerwane przed trzydziestu laty w roku 1870, skutkiem wybuchu wojny francusko-niemieckiej i wkroczenia wojsk włoskich do Rzymu.

W poselstwie rosyjskim przy Watykanie zajdą obecnie zmiany, od dość dawna już zapowiadane. Pan Mikołaj Czarykow, noszący tytuł nie posła, ale ministra rezydenta przy Watykanie, przeniesionym zostaje do Belgradu w charakterze posła II klasy. Rosya niema przy Papieżu ambasadora, ale tylko agenta I klasy, który się oficjalnie nazywa ministrem-rezydentem i ten załatwia sprawy ogólnie dyplomatyczne; podówczas, gdy pertraktacje o sprawy żywotne katolicyzmu w Rosyi powierzone są innemu agentowi (II klasy) t. zw. delegatowi ministerium spraw wewnętrznych w Peterburgu, p. Mannasewiczowi-Manułowowi, mieszkającemu także w Rzymie.

1. Mikołaj Czarykow, który tu niebawem przyjedzie, aby doręczyć kardynałowi Rampolli listy, odwołujące go ze stanowiska, jakie od trzech lat zajmuje, po p. Al. Izwołskim, nawiąże na nowo formalne stosunki dyplomatyczne Rosyi z rządem serbskim, tak, jak poprzednio pracował w podobnej misji w Sofii. Sprawy poselstwa przy Watykanie prowadzi obecnie p. Sazonow.

W Rzymie, na wiadomość o gotującym się uroczystym obchodzie jubileuszu literackiego H. Sienkiewicza, zawiązał się komitet złożony z włoskich dziennikarzy, aby przygotować demonstrację oważyjną dla autora „Quo vadis“ i przesłać mu zbiorowy podarunek artystyczny, na który będą ogłoszone składki. W tych dniach, utworzy się formalny komitet wykonawczy, do którego wejdą znane osobistości ze świata rzymskiego. Na razie jednak zachować muszą co do tego tajemnicę do chwili, kiedy odezwa w dziennikach tutejszych będzie ogłoszona. Włosi przepadają za Sienkiewiczem, radzi, że powieścią „Quo vadis“ zrobił im kolosalną, na cały świat, reklamę Krytycy z pewnym załem przyznają i wytykają, iż żaden z narodowych pisarzy nie osiągnął w ostatnich czasach takiej popularności, nawet d'Annunzio, dziś najwybitniejszy autor włoski, nie może marzyć o poczytności autora „Kryżaków“. Wszystko co tylko Sienkiewicz napisał, zostało wydobytem, przetłumaczonem, nawet rzeczy z czasów młodości, rzeczy starsze — wszystko to dziś, pod marką tak głośną i popularną jest rozchwytywanem. Wydawcy włoscy zrobili też świetne interesy, dzięki brakowi konwencji literackiej między Rosją a resztą Europy. Wydawcy neapolitańscy, Detken i Rocholl, mówili mi, że sprze-

tylko zdawało — że wszystkie, a głównie Budzina pogardzają nią i za nic mają; a przecież schodziły się w jej domu.

Nazajutrz nagła Magda wpadła na Pomarłę ze łzami w oczach, obwieszczając stratę kokoszki białej. Znowu domysły, podejrzania, zgiełk między babami. Aż tu trzeciego dnia Budzina załamuje ręce, rwie włosy na głowie, ogłasza, że jej zginęła kokoszka jarzębatka — cudo śliczności. Kobieta w rozżaleniu i nagłości swojej posunęła się aż do oskarżenia przynoszącego ujmę w czci całemu otoczeniu.

— Gotowam przysiąc na zbawienie duszy, że mię tu któraś krzywdzi przez zazdrość!

Rzuciła te słowa z ogniem niezmiernym, spojrziała nieufnie po zgromadzeniu i wyszła, trzasnąwszy drzwiami.

Baby spoglądały teraz jedna na drugą, jak gdyby się wzajemnie obwiniały o kradzież kokoszek. Pukalina, najpochopniejsza do podejrzeń, szepnęła coś na ucho Rudnikowej, która podała to Palikowej. Potem wszystkie spojrzwały na Ciechońkę i Ciechońka splonęła, a może im się tylko przywidziało, gdyż ta gospodyni była zawsze czerwona jak ówki. Nie mogły już dłużej rozmawiać otwarcie i poszły do domów.

Budzina tymczasem, porwana nagłością, przybiegła do chałupy, zwołała przed próg kury, porachowała je dwa razy dla pewności lepszej.

— Niema — powiada — niema!
Żalem zdjęta skoczyła do męża, który z fajką w zębach majstrował coś spokojnie około wozu na podwórku.

— Jantek! — krzyknęła ostro. — Chyba ty nie widzisz, co się dzieje u nas w chałupie!

(D. e. n.)

14)

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 238).

— Pamiętaj, smarkaty jakiś, że skoro kobiety stateczne mówią „bociek przyniósł“, to musiał przynieść! — wywoływała Pukalina i, patrząc chłopakowi w oczy, zapytała:

— A cożes ty, zboreźniku, myślał?.. Gadjajl..

— Słyszane rzeczy, żeby bąk taki, co jeszcze nie odrósł od ziemi, wdawał się w jakieś takie rozmowy! Niestatku jeden, nie godzienes ty, żeby ci zajrzeć, skąd nogi wyrosły? — mówiła Palikowa.

Każda od siebie dawała mu naukę i Mikołajek uchodził z izby jak zmyty, za nim — Chwytek, który tam poobwachiwał wszystkie kąty. Dopiero na progu chłopak mrknął:

— Myślą, że wmówią we mnie tego boćka — oho!

Kiedy wyszedł, Boberska przemówiła:

— Powiadam szczerze, moje gospodynie, że i ja w małości swojej także nie wierzyła, żeby bociek przynosił dzieci.

— A ktoby tam wierzył! — odezwała się Rudnikowa, która miała dwanaście dziatek. I z obrznięcia świętego kobiety przeszły do śmiechu.

Innym razem rada ogromna była na Pomarln, kiedy jednego dnia przybiegła Budzina wzru-

dali sto tysięcy egzemplarzy samego „Quo vadis“, nie mówiąc o „Rodzinie Połanieckich“ i innych powieściach, jak „Ogniem i mieczem“, „Bez dogmatu“ i nowelkach. Z innych firm rzucili się do wydawania Sienkiewicza Cogliati w Medyolanie, bracia Treves tamże i Lapi w Citta di Castello w Toskanii.

Z tych, wielka firma braci Treves w Medyolanie jest spekulacyjna. Jej tłumaczenia Sienkiewicza są lichą, prawdziwą fuszerką, krzywdą wyrządzoną autorowi. Placąc źle za tłumaczenia, biorąc je od osób niedostatecznie wykształconych, Treves, koszlawia, jak mogą, nie tylko Sienkiewicza, ale i Tolstoja. Wybornym przykładem za to odznaczają się tłumaczenia neapolitańczyka Fryderyka Verdinois, drukowane przez Detkena i Rocholla, ale bo też Verdinois jest sam literatem, pisze ładne nowelki i jest człowiekiem bardzo wykształconym, dyrektorem Biblioteki Prowincjonalnej w Neapolu. Fatalne tłumaczenia wydane przez braci Treves, zostały sprawiedliwie napiętnowane w tych dniach przez florenckiego profesora Dominika Ciampoli, także tłumacza Sienkiewicza (współpracownika pani Kierbedź, córki zmarłego niedawno generała) w ostatnim zeszycie wychodzącej w Florencyi, „La Rattegna internazionale“, gdzie Ciampoli podaje rozbiór „Krzyżaków“.

Sezon operowy zimowy zapowiada się zajmująco: w głównych teatrach włoskich, dane będą w poście, jednocześnie dwie premiery operowe: Mascagniego „Maschere“ i Leoncavalla „Zaza“.

Najwięcej rozpowszechniony tutaj dziennik „La Tribuna“, organ masoneryi, przeszedł w inne ręce. Zakupiło go konsoreyum kapitalistów z Piemontu: senator Roux, b. minister Giolitti i kilku bankierów po za którymi, według pogłosek, ukrywają się także podobno osoby z rodziny królewskiej. „Tribuna“ sprzedana została za 2,400,000 lirów. Skutkiem tego upada ważna placówka masoneryi a kierownictwo tego organu przechodzi do grupy umiarkowanej liberalnej. „Tribuna“ napadała, szczerła na Watykan i prowadziła systematycznie kampanię przeciw Francyi. Była też organem Crispiego, który niedawno ogłosił w niej artykuł z powodu upływającego w maju 1903 roku, terminu potrójnego przy mierza.

Dżuma w Europie.

O rozmiarach, w jakich szerzyła się dżuma w Europie, podaje źródłowe wiadomości fachowe pismo „Deutsche Med. Wochenschrift“. Jako główne ognisko zarazy uważać należy, jak wiadomo Glasgow. Jest to największe miasto w Szkocyi i w niem ześrodkowuje się życie ekonomiczne tego kraju. Położone w hrabstwie Lanark, nad rzeką Clyde, około 33 klm. powyżej jej ujścia do morza, ma według spisu dokonanego w roku 1896-ym 705,052 mieszkańców. Glasgow otoczony jest nadto wieńcem przedmieść, które tworzą terytoryalnie z miastem jedną całość, pod względem administracyjnym zaś każde z tych przedmieść tworzy osobną jednostkę gminną. Przedmieście jest 19 i mają one po 30,000, 20,000 i 10,000 mieszkańców, a ludność największego z nich, Govanu, wynosi nawet 63,625, tak, że łącznie z przedmieściami, Glasgow ma przeszło półtora miliona mieszkańców.

Dzięki pogłębieniu koryta rzeki i genialnym robotom inżynierskim mogła do Glasgowa zawijać największe okręty morskie. Budowa portu wraz z odpowiednimi dokami kosztowała 8 mil. f. st. O ruchu okrętowym dają wyobrażenie opłaty portowe, które wyniosły sumę 353,000 f. szt. w r. z. Flota handlowa Glasgowa obejmuje 1666 statków (z tych 1116 parowców). Ten ożywiony ruch okrętów wyjaśnia, jaką drogą i skąd mogła być zawleczona do Glasgowa dżuma z Indyi lub portów portugalskich. Jako miasto fabryczne miało Glasgow zawsze sławę miasta, posiadającego najgorsze warunki zdrowotne. Dopiero nowe kanały i wodociągi, oraz zburzenie 10000 starych domów polepszyły nieco stan sanitarny miasta, który wszakże daleki jest jeszcze od dobrego i stąd dżuma znalazła tam grunt taki podatny.

Sprawozdanie, zamieszczone we wspomnianym piśmie medycznym, wykazuje, że dnia 25 sierpnia zmarło w Glasgowie dziecko, wśród objawów ostrego zapalenia płuc; u rodziców dziecka zaś oraz u jednego z sąsiadów, których, jako chorych na tyfus odesłano do szpitala, stwierdzono podejrzaną objawy dżumy; w rodzinie tej bywał często robotnik z doków. Dnia 29 sierpnia zdarzyły się w domu sąsiednim znów dwa wypadki dżumy, a po nich następowały już szybko inne. Władze zarządziły niezwłocznie wszelkie środki zapobiegawcze — dezynfekcyę mieszkań, kontrolę i izolowanie osób podejrzanym itp. W dniu 3 września 93 osoby znajdowały się pod obserwacyą. W innej dzielnicy Glasgowa, zauważono dnia 3 września wypadek choroby podejrzaney, na sąsiednim przedmieściu Govan również stwierdzono kilka wypadków dżumy. W Glasgowie samym było d. 19 września 21 chorych w kuracyi i 105 osób pod obserwacyą. Liczba wypadków śmierci wynosiła do wzmiankowanej powyżej daty—cztery.

Początku powstania zarazy dopatrują się władze szkoockie w śmierci kobiety i dziecka, zaszłej 9 i 21 sierpnia. Kobieta umarła jakoby na katar żołądka, a 21 sierpnia zachorował jej

mąż na tyfus; w szpitalu wszakże stwierdzono dżumę. Matka i dwaj bracia zmarłego dziecka zachorowali dnia 20, 22 i 23 sierpnia, dnia 25 przewieziono ich do szpitala, gdzie stwierdzono u nich dżumę i gdzie starszy brat umarł. Wszystkie następne wypadki zarazy zdarzyły się o osób które albo brały udział w tych pogrzebach, albo też miały bliskie stosunki z rodzinami zmarłych Okręg, gdzie zaszły wypadki dżumy, położony jest w pobliżu doków; członkowie rodzin, w których byli chorzy, mają w dokach zajęcia. Według wiadomości nadesłanych z Glasgowa pod d. 11 b. m., zdołano nareszcie położyć tam zarazę. Ostatnie osoby, w liczbie 6 znajdujące się pod obserwacyą lekarską, wypuszczone ze szpitala, 20 chorych zaś, którzy pozostali jeźdźce, są już rekonwalescentami. Od czasu ostatniego, doniesionego urzędownie, wypadku dżumy, minęło przeszło trzy tygodnie. Można tedy uważać zarazę w Glasgowie za wygasłą.

Z innych miast europejskich zdarzył się wypadek dżumy w Liverpoolu. Na pokładzie okrętu „Highland Mary“, który zawinął do tego miasta, zachorował w drodze majtek. Nadto w Konstancynopolu zapadł na dżumę 14-letni armeńczyk, który wsiadł na pokład okrętu „Niger“ w porcie syryjskim Aleksandrecie. Po zastosowaniu odpowiednich środków, chłopiec wyzdrowiał.

Z tego sprawozdania, podanego przez takie poważne fachowe czasopismo jak „Deutsche Med. Wochenschrift“ wynika, że zdołano ognisko zarazy umiejscowić, tam ją stłumić i zapobiedz „alszemn jej szerzeniu się.

Ostatnie wiadomości.

Watykan a Austria.

Pisma zagraniczne doniosły niedawno o odwołaniu długoletniego posła austro-węgierskiego przy Watykanie, hr. Revertery. Równocześnie z wiadomością tą pojawiły się w prasie, zwłaszcza protestanckiej, dłuższe artykuły, stwierdzające pogorszenie się stosunków między Głową Kościoła a arcykatolickim monarchą austriackim. Jako powód podawano życzliwe przyjęcie, jakiego doznać miał u Papieża, oskarżony o agitacyę antiwęgierskie arcybiskup Serajewa ks. Stadler. Oliwy do ognia dolać miała audyencya arcyksiężnej Toskańskiej z córkami, podczas której Papież wyraził się miał z wielkiem ubolewaniem o wewnętrznych stosunkach monarchii austro-węgierskiej i o braku męstwa u jej mężów stanu.

Pogłoski te zbija obecnie wiedeński „Fremdenblatt“, pozostający w stosunkach z minist-

— Zabili ci, którzy ich prowadzili,—odparł z rozdrażnieniem w głosie Niechludow, czując, że siostra zapatruje się na to wszystko oczami swego męża.

— Ach, mój Boże! — odezwała się Agraftina, podchodząc bliżej do rozmawiających.

— Tak, my nie mamy najmniejszego pojęcia o tem, co wyrabiają z tymi nieszczęśliwymi, a o tem trzeba wiedzieć, powinno się wiedzieć, — dodał Niechludow, patrząc na starego księcia, który siedział przy stole i zasłoniwszy się, serwetką, popijał kruszon.

— Niechludow! — zawołał nagle, — chcesz może ochłodzić się czemśkolwiek? Na drogę zrobi ci to doskonale.

Niechludow podziękował mu i odwrócił się. — Cóż ty myślisz robić? — przeciągając rozmowę, spytała Natalia.

— To, co będę mógł. Ja sam nie wiem, ale czuję, że coś muszę zrobić. I co będę mógł, to zrobię.

— Tak, tak, ja to pojmuję doskonale. No, a z tym — rzekła, i uśmiechając się, wskazała oczami Korczagina — wszystko już skończone?

— Ja myślę, że wszystko to bez żadnego żalu z obu stron.

— Szkoda. Ja osobiście żałuję. Lubię ją bardzo. No, ale widocznie tak być musi. Ale po co ty jednak zawiązujesz sobie życie? — dorzuciła nieśmiało. — Po co ty jedziesz, co?

— Jadę dlatego, że to mój obowiązek, tak postąpić trzeba, — odparł Niechludow surowo i chłodno, jakby chcąc jaknajprędzej skończyć tę rozmowę.

Ale w jednej chwili pożałował słów ostrych i żał mu się zrobiło siostry.

— Dlaczegożbym nie miał jej powiedzieć tego wszystkiego, co czuję? Niech słyszy nawet Agraftina, — pomyślał, spojrzawszy na starą kluźnicę.

Obecność Agraftiny podbudziła w nim jeszcze bardziej chęć zwierzenia się siostrze.

— Ty mówisz o moim zamiarze ożenienia się z Kasią. Widzisz, ja tak postanowiłem uczynić, ale ona mi stanowczo odmówiła — i głos mu zadrżał tak, jak drżał zawsze, gdy mówił o tej sprawie. — Nie chce przyjąć mojej ofiary, lecz sama poświęca się dla mnie, ale ja nie mogę, nie powinienem korzystać z tej ofiary. I oto jadę w ślad za nią i będę zawsze tam, gdzie ją powiozą i zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby choć w części ulżyć jej niedoli.

Natalia nie odrzekła nic. Agraftina patrzyła pytająco na nią, kiwając głową.

W tej chwili, z damskiego pokoju wyszedł znów pochód tryumfalny. Tenże sam piękny kamerdyner Filip i szwajcar nieśli księżną panią. Księżna zatrzymała niosących, skinęła na Niechludowa i z trudem podała mu białą, zdobną w pierścienie rękę, oczekując prawie ze strachem silnego „schacke handu“.

— «Epouvantable! — rzekła, mając na myśli upał. «Ce climat me tue».

I wtrąciwszy słów parę o okropnościach rosyjskiego klimatu i zaprosiwszy Niechludowa, aby kiedy do nich przyjechał, dała znak ręką niosącym.

— Więc tak, napewno pan przyjedzie? — rzekła, gdy ruszyli, zwracając ku Niechludowowi swoją długą twarz.

138)

Hrabia L. N. Tolstoj.

ODRODZENIE,

Powieść w 3 częściach.

Tłumaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 239).

Niechludow z siostrą siedzieli na aksamitnej kanapie pod oknem przy czyichś rzeczach, pleddie i kartonowych pudełkach.

— Ja wiedziałam, byłam pewna, — rzekła siostra, żeś ty nie miał zamiaru... Ty wiesz przecież...

Łzy zabłysły w jej oczach i dotknęła zlekka jego ręki. Dziwna delikatność i subtelność była zawarta w tych paru słowach i w ruchu ręki, i to wzruszyło Niechludowa. Bo widział, że prócz miłości dla męża, która teraz zawiadnęła całym jej życiem, jego bratnia miłość jest jej również drogą i kochaną, więc każda rozterka między nimi przynosi jej niepokój i ból.

— Bóg ci zapłać, dziękuję ci! Ach, co ja widziałem dziś rano, — przemówił, przypomniawszy sobie zmarłego aresztanta. — Wiesz? dwaj aresztanci zabici.

— Jakto, zabici?

— A, tak, zabici. Pędzono ich w taki upał i dwóch umarło od porażenia słonecznego.

— Nie może być? Jakto? Teraz? Zaraz?

— Tak, teraz. Widziałem trupy na własne oczy.

— Jakto, zabici? Któż ich zabijał? — spytała Natalia.

ryum spraw zagranicznych. Dziennik stwierdza, że aczkolwiek sędziemu ambasadorowi austriackiemu należałoby się po 12 letniej służbie przy Watykanie odpocząć, mimo to jednak wraca on na swoje stanowisko. Przedstawienie zaś stosunków Austro Węgier do dyplomacji Watykanu w jaskrawych barwach nazywa raczej obliczeniem na efekt, aniżeli odpowiedniem.

Powstanie w prowincjach południowych Chin.

Rozruchy na południu są podwójnego rodzaju. W Kwantungu na czele powstania stoi Sungatsen, znany reformator chiński, którego chińskie poselstwo w Londynie próbowało przed kilku laty uprowadzić. Ruch ten zwraca się wyłącznie przeciwko dynastji. Powstanie natomiast w Kwangsi zwraca się przede wszystkim przeciwko władzom miejscowym. Żadne jednak z dwóch tych powstań nie występuje przeciwko cudzoziemcom. Powstańcy w Kwangsi proszą nawet cudzoziemców o pomoc. Urzędnicy w Swatai złożyli z urzędu gubernatora, nieprzyjaznego cudzoziemcom. Natomiast w okręgu Kiainghan powstańcy splądrowali i zburzyli pięć kościołów. W Stechuen bunt zwraca się wyłącznie przeciwko urzędnikom miejscowym. Gdy więc powstanie wzduż rzeki Jangtse, inspirowane przez Kan gyuwesa, dąży, biorąc na ogół, do obalenia dynastji, w innych okolicach Chin objawiać się zaczyna ruch, zwracający się nie przeciwko cudzoziemcom, lecz przeciwko mandżurskiej rodzinie cesarskiej. Stronicy Kangyuwesa, zaarrestowani świeżo w Kiangsei, są uczonymi i przyjaciółmi cudzoziemców.

Civis romanus sum — Ich bin ein deutscher Bürger.

Donieśliśmy już o odbytej w zeszły czwartek w Saalburgu uroczystości położenia kamienia węgielnego pod muzeum dla pamiątek rzymskich znajdujących w Niemczech; nowe muzeum ma powstać na miejscu praetoryum starego kastelu rzymskiego pod Homburgiem. Na rozporządzenie cesarza Wilhelma połączono z położeniem kamienia węgielnego widowisko, które miało przywieść przed oczy czasy Cezarów; obchód cały był tak charakterystyczny, że warto jeszcze do niego powrócić. Na Porta Decumana stanęli w białych szatach trębacz, którzy zwiastowali fanfarami przybycie obojga cesarstwa. Na przyjęcie cesarza i jego małżonki wyszły dzieci w szatach rzymskich z wieńcami róż na głowie i z kadzielnicami w ręku. Prefekt (aktor Schreiner z Wiesbaden), otoczony urzędnikami i centurionami, przyjął cesarskich gości łacińską przemową. Cesarz przekroczył bramę, a przez ten czas chóry witaly go łacińskim hymnem. W praetorium wygłosił „legat“ (aktor Leffler) wiersz łaciński. Przed położeniem kamienia węgielnego odczytano dokument łaciński, zredagowany przez profesora Mommseua, a wyryty na metalowej płycie. Przy trzech uderzeniach młotka cesarz wygłosił znana mowę.

W końcu uroczystości zabrzmiał hymn delficki do Apolla. Po ukończeniu aktu odjechali cesarstwo do zamku Friedrichshof.

Niemieckie dzienniki opozycyjne ostro krytykują tę mowę cesarza Wilhelma. Nawet „National Ztg.“ odzywa się o niej ironicznie, zaznaczając z okazji wyrażenia cesarskiego: „Civis Romanus sum“, że dzisiejsza sytuacja od starożytnej różni się o tyle, że obecnie istnieje nie jedno mocarstwo, podobne do cesarstwa rzymskiego, lecz wiele wielkich mocarstw, które wzajemnie znosić się muszą. Palmerston użył zresztą już dawniej tego wyrażenia w zastosowaniu do angiłków, cesarz Wilhelm nie jest więc w tym wypadku oryginalnym.

Bardzo surowo występują przeciw tej mowie niektóre pisma zagraniczne, w szczególności angielskie i francuskie; rosyjskie głosy dotychczas nie są znane. Upatrują one mianowicie w słowach cesarza Wilhelma objaw dążności niemieckich, narzucenia hegemonii Niemiec całemu światu, to też odrzucają stanowczo zdanie o „civis romane“ i o „państwie wszechświatowem“. W szczególności ostre są głosy „Daily News“ i inne. Bardziej spokojnie traktuje rzecz londyński „Times“. Píše on między innymi: Może być tylko jedno państwo wszechświatowe, a ponieważ dwa lub trzy państwa mają posiadłości, przynajmniej równie rozległe, jak posiadłości niemieckie, przeto mowa cesarza Wilhelma mogłaby się wydać zagrożeniem pokoju światowego,

gdybyśmy wyczytali z niej tylko ustępy, a nie wzięli jej na uwagę jako całość, w związku z okolicznościami, wśród których była wygłoszona. — Następnie dziennik wykazuje, że Niemcy muszą myśleć obecnie o tem, ażeby umocnić swe zdobycze, i w tem znajduje uspokojenie, wskazuje także na potrzebę skonsolidowania wewnętrznych stosunków, zwłaszcza przemysłowych Niemiec.

Według depeszy z Rzymu, otrzymanej przez „Pos. Ztg.“, uroczystość w Saalburg także we Włoszech komentowana jest jako objaw germańskich dążeń do wielkości w stylu rzymskim.

Dzienniki niemieckie bronią mowy i całej uroczystości przed zarzutami prasy zagranicznej.

Rozmaitości.

NIETZSCHE O POLAKACH.

Zmarły niedawno filozof niemiecki Fryderyk Nietzsche taki wydał sąd o polakach w swoich autobiograficznych zapiskach, pochodzących z roku 1883, a więc w czasie, w którym umysł jego nie był jeszcze zamroczonym.

Polacy — powiada tam — uchodzili w moich oczach za najzdolniejszych i najbardziej rycerskich między słowiańskimi narodami, a zdolności słowian wydawały mi się wyższymi, aniżeli zdolności Niemców; sądzę nawet, że Niemcy dopiero przez silną przymieszkę krwi słowiańskiej weszli do rzędu uzdolnionych narodów. Z przyjemnością myślałem o prawie polskiego szlachcica obalenia przez proste veto uchwały całego zgromadzenia; a polak Mikołaj Kopernik wydawał mi się korzystać z tego prawa przeciw poglądom wszystkich innych ludzi w największy i najgodniejszy sposób.

Polityczne rozkierowanie i słabość Polaków, tak samo ich rozwiąłość, były raczej dla mnie świadectwem ich uzdolnienia, aniżeli niezdolności.

Chopina czcę szczególnie za to, że uwolnił muzykę od niemieckich wpływów, od dążności do brzydoty, bezdźwięku, filisterstwa, ociążałości i blagi. Piękność i szlachectwo ducha, a mianowicie szlachetna wesołość, swawola i wspaniałość duszy, obok ciepła południowca i głębokości uczucia, nie znalazły wcale przed nim wyrazu w muzyce.

Za te zdania odsądza „filozof“ „Posener Ztg.“ Nietzschego od miana filozofa i od zaszczytu złożenia jego ziemskich resztek obok Goethego w Wajmarze, jak to projektowali wielbiciele autora „Zaratusty“.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

W piątek, t. j. 12 października, kupując marki na pocztę, razem na sumę 3 rb., wyjąłem z sakwojaża 3 rb. srebrem i położyłem p. urzędnikowi na stół. Gdy już miał odchodzić, słyszę wołanie: „proszę zaczekać“ i pokazuje mi urzędnik, że pomiędzy srebrnymi 3 rublami jest 15 rb. w złocie i takowe mi zwrócił.

Za tak wielką uczciwość nie wiedziałem, czem się mam odwdziaczyć, uważam więc za swój obowiązek złożyć urzędnikowi p. Skotnickiemu serdeczne publiczne podziękowanie.

Z poważaniem

St. Bogdański.

Telegramy.

Petersburg, 18 października. Celem obliczenia szkód, wyrządzonych na wschodnio-chińskiej drodze żelaznej przez ostatnie rozruchy w Chinach, wysłana będzie na Wschód komisja pod przewodnictwem inżyniera Kierbedzia.

Berlin, 18 października. W piśmie odręcznym do ks. Hohenlohego stwierdza cesarz Wilhelm, że z smutnym sercem uwalnia go z godności kanclerza i dziękuje mu za wierną służbę w bardzo trudnych okolicznościach. Ks. Hohenlohe wyjechał z Homburga do Berlina.

Berlin, 19 października. Cesarz wystosował nader łaskawe pismo odręczne do księcia Hohenlohego, przyjmując jego dymisy. Udzielił mu przytem orderu Orła Czarnego z brylantami.

Berlin, 19 października. Następcą hr. Bülowa na urzędzie sekretarza stanu dla spraw wewnętrznych w rzeszy niemieckiej będzie najprawdopodobniej dotychczasowy podsekretarz stanu baron Richthofen.

Drezno, 19 października. Stan króla Alberta jest bardzo groźny. Lekarze przygotowali rodzinę na katastrofę, która może nastąpić już w przeciągu dni najbliższych. Urząd marszałkowski przedsięwziął prace, połączone ze zmianą tronu.

Londyn, 18 października. Z północy Pekinu donoszą o silnych rozruchach bokserów. Wojska sprzymierzone sądzą jednak, że dadzą im radę. Conger, tudzież generałowie amerykańscy Chaffe i Wilson oddali wizyty Li Hung Czangowi. Książę Czing odbył konferencję z Li-Hung Czangiem w sprawie oznaczenia dnia spotkania się z przedstawicielami mocarstw.

New-York, 19 października. Pierwsza posiedzenie w sprawie rokowań pokojowych, naznaczone zostało w liście Li Hung-Czanga i Czinga do posłów zagranicznych, na sobotę, t. j. na jutro.

Hongkong, 19 października. Powstanie w obrębie terytorium należącego do półwyspu angielskiego Kaulung wzrasta. Powstańcy dążą ku wschodniej rzece. Admirał Ho zwleka z wyrzuceniem przeciwko nim, pomimo że ma przy sobie 4,000 żołnierzy. Oddział wojska angielskiego stanął obozem na granicy terytorium.

New-York, 19 października. „Biuo Rentera“ donosi, że w kołach dobrze poinformowanych panuje przekonanie, iż ponowny wybór Mac Killeya jest zapewniony.

Bruksela, 19 października. Według nadesłanych tutaj depesz z Lourenco-Marquez, wyjazd Krügera uległ w ostatniej chwili zwłocze, ponieważ władze portugalskie wobec nalegań Anglii przystąpiły do szczegółowego zrewidowania pakunków Krügera. Między innymi zabrano Krügerowi znaczną sumę pieniędzy, będących jego osobistą własnością. Krüger złożył na ręce gubernatora kolonii protest przeciwko takiemu postępowaniu, będącemu krzywdzącym wykroczeniem przeciwko prawom międzynarodowym.

Paryż, 19 października. Raporty z Pekinu twierdzą, że wyprawa do Paotingfu zrobiła wielkie wrażenie na dworze chińskim, który się obawia, by skutkiem tej wyprawy nie przecięto mu wszelkiego dowozu.

Reklamy.

Lekarz-Dentysta

F. KOHN

Ordynator lecznicy chorób zębów i jamy ustnej,

przyjmuje w domu od 4—7 w.

ZIELONA № 3.

Dr. St. JELNICKI

powrócił.

Szkoła tańców

St. Zaborskiego

przeniesioną została do większego lokalu na ul. **Piotrkowską № 120**. Zapisy przyjmuje codziennie. Kursa rozpoczęły się od soboty d. 6/X. Zapisywać się można także specjalnie na

NOWE TAŃCE.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Chełmiński z Piotrkowa — Hoffmann ze Zgierza — Reib i Fele z Warszawy — Frenkel z Wiskitna — Średnicki z Ozorkowa — Soldwitt z Kobrynia — Spiefogel z Woli-Krzysztoporskiej — Anker z Włocławka — Lujański z Ostrowa

Panie Ligocka i Wojtkowska z Kalisza — Pani Dąbkowska Kleindinst i Zenitman z Warszawy — Drozdowicz z Radomia — Kokelli z Wymysłowa — Kapitan Fijałkowski ze Zduńskiej-Woli — Wytwicki z Bzina — Burg z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. Heinzelman ze Stróży — Rosen, Budkiewicz, Goldman, Sieczkowski, Cohn i Plesz z Warszawy — Deutsch i Herbst z Tomaszowa — Kamiński z Wilna № Zill z Chemnitz — Boehne ze Zgierza — Sawolin, pułkownik z Płocka — Kossman z Charłupi.

Ogłoszenie.

Zarząd Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej.

3-1

podaje do publicznej wiadomości, że poniżej wymienione a nieodebrane w oznaczonym terminie przez odbiorców towary, o których w swoim czasie zrobione były ogłoszenia w gazetach „Piotrkowskiej Gubernskiej Wiadomości” № 26, 27, 28, 29, 30 i 31 od 24 czerwca do 29 lipca 1900 r. i „Rozwój” № 144, 145, 147, 154, 155, 156, 158, 160 i 161 od 13/26 czerwca 1900 r. do 4/17 lipca 1900 r. na zasadzie § 90 ogólnej ustawy dla dróg żelaznych rosyjskich, będą sprzedawane od 2/15 listopada 1900 r. następnie aż do ukończenia od godziny 10 rano na stacji towarowej Łódź.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACJE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			puły	funt.
10520	1900	6	Warszawa W.	Łódź	G. Neugebauer i C-o	Okaziciel	1	Wino	3	15
11426	"	17	"	"	Baju	"	1	Laski	1	35
4551	"	20	"	"	Korbasnikow	"	1	Książki drukow.	—	20
394	Kwiecień	23	Włocławek	"	Bojanik	Konopnicki	1	Dachówka	3	—
462	Maj	10	"	posp.	Wołkowicz	Okaziciel	1	Papier drukow.	—	21
96	"	16	Kłomnice	"	Dombrewer	Berliner	19	Beczółki próżne	19	—
2111	"	17	Częstochowa	"	Szaja	Okaziciel	1	Obsadki	—	22
168	"	15	Now. Georg. Nad.	"	Tomłowski	"	1	Rzeczy domowe	—	17
17367	"	1	Warszawa M. N.	"	Czynski	"	1	Cukierki	—	37
21026	"	19	"	"	Moszyzkiewicz	"	58	Części maszyn	143	16
22154	"	24	"	"	Czynski	"	1	Cukierki	—	31
21881	"	19	Wilno	"	Spokojno	"	1	Towar wełniany	1	28
5472	"	15	Białystok	"	Frenkiel	"	1	Próbki przędzy	1	20
4978	"	2	"	"	Litwin	"	1	Towar wełniany	—	15
4857	Kwiecień	28	"	"	Galanty	"	1	Wata bawełn.	1	03
4858	"	28	"	"	"	"	1	"	—	35
5253	Maj	8	"	"	"	"	1	"	—	36
5252	"	8	"	"	"	"	1	"	—	36
29890	"	19	Moskwa tow.	"	Bekker	"	5	Mydło szare	6	—
11	Kwiecień	29	Żytowo	"	Gnutow	"	1	Rzeczy domowe	—	30
4908	Maj	18	Odessa towar.	"	Nowosad	"	3	Wan. drzew. stara	8	10
4909	"	18	"	"	"	"	16	Części maszyn	131	20
9433	"	15	Brześć II	"	Piszczolski	"	3	Deski sosn. i jodł.	4	—
6903	Kwiecień	26	"	"	Takien	"	1	Głzy do papieros.	1	38
3822	Maj	20	Kostroma mias.	"	Kwotin	"	2	Ekstrakt sosnow.	9	—
694	"	2	Wolsk	"	Bołmosow	"	2	Wyroby z łyk. plec	4	17
870	"	23	"	"	Surondow	"	3	"	12	17
867	"	20	Pinsk	"	Lurje	"	1	Skrzynka próż. dr.	1	—
1994	Kwiecień	12	Aleks. Wysota	"	Prowodnik	"	140	Odpad. fian. od kal.	297	17
21330	Maj	17	Libawa tow.	"	Afamowicz	"	1	Towar łokciowy	—	30
426	Kwiecień	29	Doez	"	Nowakowski	"	1	"	6	35
1	Maj	4	Saaren	"	C. Kulmiz	Reichert	1	Cegła ogniotrwała	51	24
1194	Kwiecień	13	Pawłograd	Łódź m	S. Bromicki	Okaziciel	1	Towar sukieny	4	30
4701	"	25	Białystok	"	L. Halpern	"	1	Wełna sztuczna	10	15

Uwaga. W razie nie dojeścia w dniu powyższym licytacji, powtórna sprzedaż odbędzie się 9 (22) listopada r. b. o godz. 10 rano

Do wydzierżawienia

OGRODY OWOCOWE

z mieszkaniem i dodatkami. Wiadomość na miejscu: Administracja Osińskiej Walcowni pod Głównem, via Zgierz. 3 1

Helenów.

Do naszej od 1-go października niezajętej

Restauracyi

poszukujemy zdolnego i odpowiedzialnego restauratora. Tylko osoby, które będą w stanie restaurację podnieść do właściwego poziomu, zechcą składać oferty do Zarządu Helenowa.

Sukcesorowie **K. Anstadta.**

IV-klasowa pensja żeńska

JANINY TYMIENIECKIEJ

przy ul. Średniej № 3 (dom W-go Szulca)

Program wykładu gimnazjalny: Konwersacja w językach obcych; niemieckim i francuskim. Gimnastyka, śpiew i tańce. Lekcje rozpoczęte. Zajęcia uczenia w 10-kalu pensji codziennie od 9—3 i od 5—7 wieczorem. W niedziele i święta od 4—5 popołudniu. Dzieci przyjmują się od lat 6.

Patenty na wynalazki

wyrabia i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki.** Właściciele firmy: A. Mühle i S. W. Ziotecki w BERLINIE, FRYDERYKOWKA W A. 847

Dla P. P. przemysłowców.

Przestrzeń 1000 morgów w tem 600 m. lasu, 80 m. torfu leśnego, położona nad linią D. Ż. War. Wied. tuż przy stacji, z wodą bieżącą, nadająca się do budowy zakładów przemysłowych — do sprzedania w całości lub częściowo. Wiadomość w zarządzie dóbr Żarki p. Myszków w Żarkach gub. Piotrkowska.

Dr. J. Rosenblatt

Specjalista chorób

uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy
Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 popoł.
w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł.
Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. Leon Silberstein

Leczy specjalnie:

Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje panów od 8—10, 1—2, 6—8
wieczorem. Panie od 5—6 po południu
Ewangelicka N. 7.
W niedzielę i święta od 8—11 rano, 4—6
popołudniu. 616

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegelniana Nr. 14.
Przyjmuje od g. 10 rano do i pp.
i od 3—8 popoł.

Dr. med. A. Tochtermann

Dzielnia № 25

powrócił.

Choroby wewnętrzne i nerwowe.
1141—10—1

PRZEWODNIK.

Budowniczości.

Kazimierz Sokolowski, Budowniczy, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakresie budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milblitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawkach.

Cukiernie.

J. Szmagler, Piotrkowska № 28. Poleca znane z doskonałości pączki waniliowe i murzynki (czekoladowe) codziennie świeże, jak również baby petinetowe, parzone i piaskowe, placki waniliowe jabłkowe i wiedeńskie, ciastka różne deserowe, Bouches des dames, Petit fours, herbatniki kruche i migdałowe, cukry deserowe, czekoladki, owoce w konserwie, karmelki różne i t. d. Karmelki od kaszlu szlazuwe, słodowe, i miodowo-złotowe, torty, tace ciast, kremy hiszpańskie i mrożone, Prince piele, Blombliery, lody i Blamanże.

Skład piwa.

Łódzki skład ryzykogo piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Fabryka powozów.

Lipiński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski, Ulica Widzewska № 54. Przyjmuje wszelkie przewozy po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajowska 35, wykonująca roboty blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, brązowanie i lakierowanie, reperacje lamp, lodowani pokojowych, przedmiotów mosiężnych i brązowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyzmaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filla, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadwizdranki” w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 42, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, także do nabycia plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męską. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 131.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cełowe, także reperuje kościelne aparaty, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zaskarżyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie niskich cenach. Polecając się łaskawym względem z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla gospodyń.

Przyjmują się zamówienia na kartofle i kapusie. Ulica Mikołajowska № 29, m. № 25 w składzie masła.

Sklep kolonialno-dystrybucyjno-spożywczy, dobrze prosperujący, w dobrym punkcie miasta, z powodu zmiany zajęcia jest do sprzedania na dogodnych warunkach. Wiadomość w „Rozwoju”. 6-1

Korzystny interes w Warszawie dla inteligentnej kobiety posiadającej kapitał od 2—5 tysięcy rubli. Oferty piśmienne: Warszawa, ul. Złota № 3, M-me Rzeszotarska. 2-188

OGŁOSZENIE.

3-2

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 30 września (13 paźd.) 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacji na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pony	funt.
	1900									
7477	Sierpnia	29	Odessa tow.	Łódź	Goldensztejn	Okaziciel	2	Wyroby tytoniowe	4	30
6158	"	29	Odessa port.	"	Gejlikman	"	3	Mydła toaletowe	5	28
1041	"	30	Zawiercie	"	Lenzper	"	3	Kawał. skór niew.	7	10
3613	"	31	Częstochowa	"	Mont i C-o.	"	6	Wełna myta	39	05
3616	"	30	"	"	Enzel	"	1	Płócenka	5	20
7830	"	28	Kijów miasto	"	Cukier i C-o.	Fridman	1	Próbki wyszywek	—	15
6288	"	23	Stara Russa	"	Wozniesieński	Br. Rawsey	1	Towar łokciowy	—	16
86204	"	29	Ryga I tow.	"	Krasner	Okaziciel	2	"	7	18
191	"	21	Sosnowiec	"	Goldberg	Fogel	1	"	4	00
7395	"	30	Warszawa posp.	"	Michodkowski	Okaziciel	1	Skóry wyprawione	1	10
7359	"	28	"	"	Ruszkowski	"	3	Farby	4	25
7151	"	22	"	"	Berszon	Koliński	1	Książki drukowane	0	30
20036	"	28	" zwycz.	"	Kapton	Okaziciel	3	Wyroby drewnian.	2	20
20154	"	29	"	"	Buranowski	"	4	Mebel drewniane	22	30
19960	"	28	"	"	Glikman	"	2	Stare żel. szp. szyn		
"	"	"	"	"	"	"	1	Stare żel. rozjazdy	117	20
"	"	"	"	"	"	"	1	Kolum. stara żel.		
19826	"	24	"	"	Tencer	"	1	Skóry wyprawione	5	00
19827	"	24	"	"	"	"	1	"	6	35
19554	"	22	"	"	Boch	"	1	Naczynia fajans.	1	05
20327	"	30	"	"	Girzyk	"	2	Szczotki	9	00
20354	"	31	"	"	Epsztejn	"	1	"	1	15
20352	"	31	"	"	Denis i C-o.	"	10	Wagi dziesiętne	13	20
"	"	"	"	"	"	"	3	Wagi stołowe	9	35
6780/6180	"	23	Nowozybków	"	Pewzner	"	1	Funty mosiężne	0	06
4532	"	26	Soroczynskaja	"	Baj	"	2	Towar łokciowy	3	11
175	"	22	Fiedorowka	"	Hurwicz	"	1	Prób. towar. łok.	12	00
5000	"	18	Wierzbik	"	Tejsbaum	"	1	Towar wełniany	3	14
16951	"	26	Tomaszów	"	Dembiec	Rektyfikac.	1	Cegła ogniotrwała	2	20
7079	"	23	Warszawa miasto	"	Jurensen	Frade	1	Naczynia próżne	4	04
36384	"	29	"	"	Wiczerewicz	Okaziciel	1	Rękawiczki	0	16
35785	"	25	"	"	Rabinowicz	"	1	Towar łokciowy	1	10
35772	"	25	"	"	Kaplan	"	1	Towar galanter.	2	29
35281	"	25	"	"	Kuzniecowa	"	1	Towar skórzany	2	07
13433	"	23	Lublin	"	Zilberberg	"	1	Herbata	2	25
"	"	"	"	"	"	"	1	Wyroby włosienne	0	16
13824	"	31	"	"	"	"	1	Przetaki drewnian.	1	08
70177	"	29	Warszawa Nadw.	"	Cinberg	"	1	Kożuchy	8	33
70179	"	29	"	"	Frendzon	"	32	Odlewy żelazne	12	23
70178	"	29	"	"	"	"	41	"	9	12
1585	"	28	Królewiec	"	"	"	15	"	7	37
6822	"	30	Priłuki	"	Citowski	"	1	Wyroby bawełn.	1	10
1432	"	21	Białystok	"	Ejajewski	"	1	Towar łokciowy	1	05
11940	"	30	"	"	Szule	Szule	6	Dekoracje	50	00
38936	"	24	Wilno	"	Rabinowicz	Okaziciel	1	Towar skórzany	0	32
12133	"	30	Białystok	"	Baniewur	"	2	Towar wełniany	10	05
"	"	"	"	"	Feldfogel	"	1	"	3	28

Balast.

Dostawcy, mający większą ilość gruboziarnistego zwiru do oddania, zechcą się zgłosić w piątek t. j. dnia 19 go b. m., pomiędzy godziną 2-gą a 4-tą po południu, do biura Ruskiego Towarzystwa Elektrycznego „Union“ na ulicy Juljusza № 42.

Prośby na Najwyższe Imię

i do wszystkich bez wyjątku władz oraz osób, przepisywania i tłumaczenia uskuteczniają się w mojem

Biurze prób i zażaleń

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej w domu № 88 m. 18 a z ulicy Mikołajewskiej 35, gdzie zjazd sędziów pokoju. Dla biędnych od 8-9 bezpłatnie.

60-54

N. M. Szapiro.

Ogłoszenia drobne.

Bona władająca rosyjskim, polskim i niemieckim językiem poszukuje miejsca w domu chrześcijańskim. Oferty składać w red. „Rozwoju“ pod „Bona“ d.

Do wynajęcia od 1 października 3 pokoje z kuchnią. Wiadomość ul. Piotrkowska № 192 m. 8, III piętro (oficyna). 1158-d-34

Francuska poszukuje lekecy albo konwersacyi. Ul. Nawrór 43 m. 9. 3-2

Łódzka gazeta ogłoszeń (Mikołajewska Lm 39) poszukuje agentów i inkasenta z kaucją rb. 100. 3-2

Maszynistka do pończoch potrzebna do sklepu K. Frankowskiej Mikołajewska № 27. d-4

Obiady gospodarskie w domu prywatnym po 30 kop. Ulica Stefana № 5, m. 4, 1 piętro. d-1

Osoba, znająca się dobrze na gospodarstwie i kuchni, poszukuje miejsca do dworu na wsi lub w mieście. Wiadomość ul. Cegielniana № 74 stróż wskaże. 3-1ppp

Poszukuję samotnej współczelki z odpowiednim kapitałem do prowadzenia korystnego interesu. Oferty pod lit. M. X. 3-1

Pokój przy rodzinie z osobnym wejściem może być z usługą i herbata zaraz do wynajęcia. II piętro front, ul. Benedykta № 25 m. 18. 6-1

Pokój z kuchnią do wynajęcia od 1 października. Ul. Średnia № 31 m. 24, I-sze piętro. d-19

Potrzebny inkasent z kaucją 200 rubli, pensya stała. Oferty pod literami B. P. 3-2

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młynskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701-97-d.

Rower prawie nowy do sprzedania tanio. Wiadomość w administracyi Rozwoju.

Siedem rowerów do sprzedania w dobrym stanie od 45 do 70 rb. Wiadomość ul. Składowa № 33 Wierzbicki. 3-2pcs

Sklep do odstąpienia w dobrym punkcie. Ofertz pod lit. A. B. 3-3

Zaginiona karta pobytu na imię Antoniego Grzebieluchy wydana z magistratu m. Łodzi. 3-3

Zaginiona karta pobytu na imię Heleny Danielskiej wydana z m. Warszawy. 3-2

Zaginiony wyżeł żółty d. 2/10 b. m., wabi się Medon. Proszę odprowadzić na ul. Miłsza № 27 m. 34. 3-2

Zaginiony kwit na kaucję wydany przez Kolej elektryczną Łódzką na imię Hegnera Antoniego. 1-1

Zaginiona karta pobytu na imię Franciszki Małkus, wydana z gminy Dłutów. 3-2

Zaginiony karty pobytu Bronisławy Bronikowskiej i Wacławy Gorgiel, z gminy Kuźnicka powiat Częstochowski. 3-1

PRACOWNIA**Chemiczno-Techniczna**

W WARSZAWIE,

Aleje-Jerozolimskie 80.

Dr. Goldsobel, Jablczyński i Mutermilch.**Analizy** rud, metali, torfu, węgla, gliny etc.**Porady** w kwestyach dotyczących przemysłu chemicznego.**Przepisy** i projekty fabrykacyjne.**WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,****FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA****i zakład reperacyjno-krawiecki****Władysława Piętki****p. f. „HELENA“****Piotrkowska № III w Łodzi. Telefon № 851,**

przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materiały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin. 55-25-25

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

Dla kaszających i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA

w składach aptecznych i aptekach.

10-1

KSIĘGARNIA**Gebethnera i Wolffa,**

w Warszawie i w Łodzi

— poleca do nauki —

JĘZYKÓW OBCYCH**Praktyczne, przystępne, łatwe metody****J. BERGERA**

do gruntownego nauczenia się języków obcych z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z wymową polską i z kluczem.

Metoda angielska 1.50

w oprawie płóciennej 1.80

Metoda francuska 1.—

w oprawie płóciennej 1.30

Metoda niemiecka 1.—

w oprawie płóciennej 1.30

Metoda niemiecka 1.60

Kurs wyższy uzupełniający 2.—

w oprawie płóciennej 2.—

SŁOWNIK Polsko-francuski i francusko-polski

t. zw. „Emigracyjny“ największy i najdokładniejszy z istniejących, ułożył Kazimierski i Ropelowski. Wydanie nowe, rb. 6, w oprawie rb. 7.

ODDZIELNIE: Część polsko-francuska rb. 5, w oprawie rb. 5.70.

Część francusko-polska rb. 2, w oprawie rb. 2.60

SŁOWNIK polsko-niemiecki i niemiecko-polski kieszonkowy, do użytku prywatnego, w kantarach i szkołach, ułożył prof. Piotr Parrylak. W oprawie rb. 1.50 3-2**Kobieta-Lekarz****Marya Elcyn-Sack**

mieszka teraz

Piotrkowska № 17

dom dawniej Bławata. 1084-10-10